

Kurier Poznański.

Nr. 17.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 21 stycznia 1882.

Nikazy Gruszczński.

Rok XI.

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebów. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardszie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylii, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardszie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas, Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen.; tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 stycznia.

(Pierwsze posiedzenie włoskiej Izby deputowanych i agitacje republikańskie. — Rewizja konstytucji francuskiej. — Stanowisko mocarstw europejskich w kwestyi egipskiej. — Nienawiść Rosyan ku Niemcom.)

Włoska Izba deputowanych podjęła w dniu onegdajszym napowrót swe prace. Na pierwszym zaraz posiedzeniu zainteresował deputowany Rocotti rząd o politykę zagraniczną. Prezes ministerstwa Depretis odrzekł, iż dnia następnego odpowie, gdy gabinet zgodzi się wogóle na przyjęcie interpelacji. Ciekawości polityków włoskich stanie się zadość; p. Depretis da bliższe wyjaśnienia, ale dopiero po ukończeniu obrad nad reformą wyborczą. W tym też dopiero czasie uzasadni dep. Ricotti swą interpelację. W dalszym ciągu posiedzenia przedłożył dep. Coppino sprawozdanie komisji, której powierzono zbadanie projektu do ustawy o reformie wyborczej. Dyskusja nad sprawozdaniem toczyć się będzie w dniu dzisiejszym. W końcu przystąpiła Izba do obrad nad wnioskiem deputowanego Selli. Sella, czy to znudzony życiem parlamentarnym, czy też chcąc wyudać usposobienie Izby, złożył mandat poselski i w osobnym wniosku umotywował swe postanowienie. Izba przeciw nie przychyliła się do żądania Selli i udzieliła mu ze względu na słaby stan jego zdrowia półrocznego urlopu. Byli minister liczy, jak widać, dość jeszcze zwolenników. Depretis pozbysła się w ten sposób niebezpiecznego przeciwnika. — Republikanie włoscy nie ustają w swych antimonarchicznych agitacjach. W mieście Forti, w prowincyi Romani, urządzili republikańską demonstracją uliczną i wnosili okrzyki na cześć republiki i komuny. Policja aresztowała trzynastu osób. Agencja Havasa donosi, że ta niestanna propaganda republikańska poczyna na dobre tworzyć dwór włoski, iż król Humbert myśli teraz na serio o zgnieceniu hydry rewolucyjno-republikańskiej. Charakterystycznym jest następujący ustęp w doniesieniu telegraficznego biura francuskiego: „Stronnictwo królowej popadło w niemoc, mimo swego kontaktu z Watykanem.“ Ustęp ten dobrze ilustruje stosunek monarchii włoskiej do partii republikańskiej — partya królewska chciała by może zawiązać stósunki z Watykanem i użyć Kościoła za broń przeciw rewolucyi, ale nie znajduje poparcia i popada w omdlenie. To też król Humbert, jak wszystko pokazuje, przedją odda na pastwę koronę swą rewolucyi, aniżeli przywrócić Papieżowi jego prawną.

Zręczności i wytrwałości w prowadzeniu powziętego raz planu odmówić nie można Gambecie. Obok tych przymiotów posiada on i cierpliwość, i ztąd to pochodzi, że projekt rewizyi konstytucyi ma, jakemy już wczoraj zakosztowaliśmy, coraz większe widoki powodzenia. Gambetta dobrze obliczył, że gwałtowne forsowanie projektu popsułoby całą sprawę, i dla tego nie wniósł on o nagłość obrad, ale pozwolił wygadać się naprzód do woli opozycji, wiedząc dobrze, że kiedy ostygnie w zapale, skłonniejszą będzie do pójsca pod jego rozkazy. Przeciwnicy projektu będą mieli dość czasu do dyskusyi, bo obrady nad rewizją konstytucyi potrąją co najmniej sześć tygodni. Izba deputowanych postanowiła, jakemy już donosili, przekazać projekt Gambetty komisji, która tym razem składać się będzie nie z 11, lecz z 33 członków. Komisya ta będzie nie tylko nad projektem samym obradowała i przedłożyła rezultat prac swych Izbie, ale wypowie nadto opinię swą nad poprawkami, jakie zostaną w czasie obrad stawione. Taką poprawkę stawiał już radykalny deputowany Lockroy i żądał w niej całkowitej rewizyi konstytucyi. Poprawka ta liczy może na poparcie najskrajniejszej lewicy, a prawdopodobnie i na poparcie prawicy, mianowicie w senacie. Jak słyhać, ma i dep. Naquet wystąpić z całym szeregiem poprawek. Ma on pomiędzy innymi żądać, ażeby minister, dzierżący tekę, nie mógł być senatorem, lub członkiem Izby deputowanych, a dalej, ażeby urzędniczom został plebiscyt i tenże rozstrzygnął, czy podjęta ma być rewizya konstytucyi, czy nie. Poprawki te stawia Naquet podobno w porozumieniu z Gambettą. Ów plebiscyt ma być tym środkiem, za pomocą którego myśli prezes gabinetu złamać ostatecznie opór swych przeciwników. Plebiscytem tym grozi i dziennik R. p. Franc. i wyraźnie pisze, że jeżeli ciała prawodawcze odrzucą projekt, wtedy rząd odwoła się do ludu. Konserwatyści mają zamiar wnieść o tajne głosowanie nad projektem i członek tegoż stronnictwa, St. Martin, zbiera już podpisy pod odnośną poprawką. Opozycya poczyna też już słabnąć; Temps, Journal des Débats, Rappel i Union républ. które dawniej bardzo stanowczo występowały przeciw głosowaniu według list, z innego już poczynać śpiewać tonu; wielu deputowanych poczyna się chwiać, a niektórzy otwarci stanęli po stronie Gambetty. Co jednak najdziwniejsza, to to, że sam prezydent republiki szery propagandę na rzecz swego rywala. Jak donosi Constitutionnel, udzielił Grévy posłuchania kilku deputowanym, którzy go pytali o radę, jak mają sobie postąpić w sprawie rewizyi konstytucyi. Według zapewnienia dziennika francuskiego, mieli deputowani ci z narad z prezydentem wynieść to przekonanie, że można bez obawy przyjąć do konstytucyi głosowanie według list, nie narażając się na niebezpieczeństwo, że rząd rozwiąże Izbę i nowe wyznaczy wybory. Prąd ten pomyslny dla Gambetty nie przeszkadza jednak obranej komisji, iżby nie miała stawiać opozycyi. Jak donosi dziś telegram, odrzuciła znaczna większość komisji głosowanie według list i oświadczyła się za całkowitą zmianą konstytucyi. Tak tedy poprawka dep. Lockroy ma szansę powodzenia.

Jak donosi telegram, nadeszła w dniu wczorajszym do Carogrodu odpowiedź gabinetów włoskiego, austriackiego i rosyjskiego na znaną notę turecką o dnia 13 b. m. dotyczącą Egiptu. Z odpowiedzi tej ma być, jak słyhać, zadowolona Porta. — Ze i rząd niemiecki stanie po stronie Turcyi, nie ulega wątpliwości. Tak tedy Porta silnych będzie miała sprzymierzeńców w swym zastęgu z Francją i Anglią.

Propagowana przez panslawistów rosyjskich nienawiść ku Niemcom, wydaje już swe owoce. Agitatorowie urządzili w tych dniach w mieście Dynaburgu hecę przeciwko zamieszkałym tam Niemcom. Podbechtane pospólstwo szalało najwięcej na przedmieściu, plądrując i niszcząc domy niemieckie. Policja i wojsko odegrało, jak się zdaje, tę samą rolę, co podczas rozruchów warszawskich. Mimo interwencji wojska nie zdołano przywrócić spokoju. Gubernatorowie prowincyi nadbałtyckich w obawie, ażeby rozruchy te, skierowane wprost przeciw Niemcom, nie przybrały większych rozmiarów, udali się o radę i pomoc do ministra Ignatiewa. Powód do zaburzeń dynaburgskich dała niedorzeczna pogłoska, jakoby car miał przegrać w karty do cesarza niemieckiego trzy prowincye swego państwa. Powyższą wiadomość powtarzamy ze zastrzeżeniem za Frankfurter Zeitung, nie sądząc, iżby panslawiści mieli się czuć dość silnymi, ażeby już dziś szukać zatargów z cesarstwem niemieckim, któreby z pewnością nie puściło plazem wybrzków dynaburgskich.

* W Wągrwcu odbędzie się w dniu 23 b. m. o godzinie 11 z rana wybór deputowanego do sejmu prowincjonalnego, oraz jego zastępców.

Mowa

posła gnieźnieńskiego

dr. Witolda Skarżyńskiego

powiedziana

w parlamencie niemieckim dnia 19 stycznia.

Po raz pierwszy wystąpił w parlamencie niemieckim poseł gnieźnieński p. dr. Witold Skarżyński w dniu wczorajszym podczas obrad nad wnioskiem narodowo-liberalów, którzy dla sparaliżowania nie mitych sobie projektów reformy księcia Bismarcka z własnym wystąpili projektem. Ta pierwsza przemowa młodego posła przyjęta została w parlamencie i prasie niemieckiej bardzo sympatycznie — na co też napełnień zastępuje — a tylko samo stronnictwo liberalne z ukosa spogląda na dr. Skarżyńskiego, jako dzielnego przeciwnika manszesterskiej polityki i liberalnych poglądów na stosunek robotnika do chlebobdawcy.

Obeznany dokładnie z ekonomią polityczną, kandydat do katedry teży nauki na jednym z uniwersytetów niemieckich, wyłożył dr. Skarżyński jasno w czterech punktach fałszywość zasad, na których się projekt liberalny opiera — skrytykował go bardzo trafnie i wyluszczył pozytywne postulaty, których uwzględnienia w tej sprawie życzą sobie Polacy.

Nie omieszkał przy tej sposobności dr. Skarżyński przypomnieć parlamentowi odwiecznych zasad i prawd dziejowych, że państwa stoją prawem i sprawiedliwością, a upadają bezprawiem i gwałtem, których mścicielem staje się w dziejach każąca sprawiedliwość Boża. Polacy stawają wszędzie po stronie prawdy, słuszności i sprawiedliwości — spodziewając się, że gdy ta sprawiedliwość zapanuje nad bezprawiem, wtonces i ta krzywda, którą od lat tyłu nosi się z niewolami, naprawioną zostanie. Uciśnieni i cierpiący zawsze znajdują u Polaków współczucie i chęć niesienia im ulgi — ale środki do tego wiodące winny być humanitarne i chrześcijańskie.

Cała mowa zawiera wiele zdrowych i trafnych poglądów, — a chociaż nadzieje młodej, jakie pokłada w tych, do których się w mowie swęj zwraca, są nieco za optymistyczne, to uzasadnieniu ich nikt słuszności odmówić nie może. W p. dr. Skarżyńskim witaemy w gronie posłów naszych nowego szermierza, który mianowicie w sprawach ekonomicznych i społecznych, stojąc na stanowisku chrześcijańskiego ekonomisty, Kołu polskiemu znaczne oddać może usługi.

Dr. Skarżyński mówił, jak następuje:

M. P. Stanowisko, jakie radocy moi zajmują tak wobec tego wniosku połączonych stronnictw narodowo-liberalnych, jako też wobec każdego innego podobnego wniosku z tej dziedziny, z którejkolwiek strony by pochodził — da się krótko, a zwięźłowato streścić w nieco ad hoc zmienionem zdaniu staro-rzymskiego poety Terencyusza: Polonus sum, nec minus homo et nil humani a me alienum puto — to jest jako ludzie my Polacy sympatyzujemy z wszystkimi usiłowaniami, dążącami do tego, aby skuteczną pomocą przyczynić się do zmniejszenia ludzkiej niedoli, łagodzić twardość społecznych stósunków, wyrównać społeczne przeciwieństwa, słowem, aby, o ile się to da, utorować na polu społeczeństwa drogę zupełnemu panowaniu sprawiedliwości i moralności.

Jako Polacy, jesteśmy urodzonymi sprzymierzeńcami słabych i uciśnionych. Mogą oni być pewni naszego współczucia, bo my jesteśmy zdolni słusznie ocenić ich cierpienia na skali własnej niedoli. Jest to przecież najczystsze nasze i serdeczne życzenie, naszym narodem żądaniem, aby sprawiedliwość i moralność wyparła ze wszystkich dziedzin

życia ludzkiego okrutne panowanie dzikich sił natury, i aby we wszystkich dziedzinach cywilizowanego życia miejsce przemocy stanowiącą normą działania było prawo.

O ile tedy w socjalno-politycznych reformach księcia kancelarza, w interpelacji barona Hertlinga i w tym wniosku połączonych stronnictw liberalnych, uwydatnia się niejako pewien prąd idealny ludzi a zarazem czysto chrześcijański — o tyle my Polacy nie zajmujemy wobec tych planów społecznej reformy wcale negatywnego stanowiska — lecz przeciwnie, witaemy z radością odnośny ustęp mowy od tronu, gdyż szlachetna mowa cesarza obudziła w nas nadzieję, że

ten sam, który od ludu swego zażądał, aby pod wieczór żywota nie odmówił mu tego poczucia i tej świadomości, że otarł łzy i złagodził cierpienia swych poddanych — zechce także po nad grobem zapewnić sobie to przekonanie, że się wobec nieszczęśliwego uciśnionego narodu kierował zasadami sprawiedliwości i łagodności.

Zasadniczo tedy zgadzamy się na ogólną dążność zainaugurowanej w Niemczech społecznej reformy. — W tej dziedzinie społecznej należy się koniecznie dążyć do sparaliżowania choćby tylko części praktycznego chrześcijaństwa i szlachetnego a prawdziwego humanizmu. — Winażujemy ludowi niemieckiemu i jego rządowi tej szlachetnej decyzji i tego głębokiego politycznego wniesienia w rzecz, na jakiej ta decyzya się opiera.

Tak, M. P. — wszystko, co toruje drogę panowaniu prawa przed brutalną siłą, wszystko to nadaje społeczeństwu ową niezbędną wewnętrzną siłę moralną, bez której najpotężniejsze materialne środki przy pierwszym silnem zetknięciu się z potęgami pokojowemi w grzy i proch się rozpadają. Prawdy te potwierdzają dzieje. Jeden z najwybitniejszych w swych myślicieli w dziedzinie społecznej minister Schäffle, cytowany w ostatnich czasach niejednokrotnie jako powaga — tak tę prawdę wyraża:

„Prawo nie jest przeciwieństwem potęgi — lecz głównym jej żywiołem. Choć to prawo zegniesz, ile razy chcesz, to jednak pozostanie prawdą, że to państwo, które w swym rozwoju historycznym szanuje i czci porządek prawny — stanie się silniejszym; natomiast państwo bezprawia marnieje. Kto prawo gwałci i nagina, tego osądzi wyrokiem swoim polityczna historia.“

M. P. Przyjmując wniosek Windthorsta zmierzacie do tego, aby w dziedzinie kościelno-politycznej odjąć państwu waszemu znamię państwa bezprawia. Jako drugi krok w tym kierunku, zmierzającym do schrytyjanizowania i ucywilizowania (Humanisierung) waszej wewnętrznej polityki witaemy sympatycznie dotychczasowe próby w dziedzinie społecznych reform, a tēm samem także i obecny projekt, łącząc z tēm nadzieję, że na tej drodze wytrwacie, — co więcej, że pójdziecie dalej, że nie scierpicie dłużej,

aby dla fałszywie tłumaczonej, bo na bezprawiu się opierającej i bezprawie tworzącej racyi stanu podtrzymywano dalej względem nas system zagłady, sprzeciwiający się wszelkim ludzkiem i chrześcijańskim zasadom.

Skoro, M. P., przy społecznych reformach, jak się spodziewamy, nabierze właściwego smaku szlachetnych ludzkich i chrześcijańsko-politycznych zasad, wtedy tak wy, jak i rząd, nie będziecie mogli w swęj polityce względem naszej narodowości odmawiać nam tych samych zasad.

Tyle w ogólności co do naszego stanowiska w obec tego, jak i podobnych wniosków i dążności.

Pozwólcie MP., abym w ogólnych rysach skrytykował projekt niniejszy, a zarazem stawiał także z naszęj strony pewne pozytywne żądania w kwestyi zabezpieczenia robotników od kalectwa.

Zapatrząc się na kwestyję zabezpieczenia robotników od kalectwa jako na wielki, przeważnie społeczny, humanitarny a zarazem chrześcijański problemat, nie możemy się najprzód zgodzić na przewodnią myśl niniejszego projektu, według której cały materialny ciężar i wszystkie ofiary pieniężne, jakich wymaga praktyczne urzeczywistnienie tej humanitarnej i filantropijnej idei, narzucone być mają przymusowo wyłącznie jednęj jedynęj społecznej klasie, to jest producentom przemysłowym i rolniczym.

Naszm zdaniem znaczyłoby to to samo, co jedno istniejące bezprawie społeczne zastąpić drugiem. Wczorajszy wywód dr. Laskera, który pragnął udowodnić, że przecięt nie cały ciężar spada na przedsiębiorcę, który ma tylko nagrodzić pewne procenta zarobku robotnika — nie dowodzi niczego, gdyż najprzód przedsiębiorca pozostaje odpowiedzialnym w myśl t. zw. Haftpflicht-Gesetz z roku 1871 w razie własnego zawinienia, a powtóre i ja nie twierzę nic więcej nad to, że całe wynagrodzenie, jakie robotnik wogóle ma otrzymać, spada jako ciężar na przedsiębiorcę. Czy ustanowimy 50 czy 60, czy też inny procent wynagrodzenia w stósunku do zarobku robotnika — nic nie zmieni prawdziwości twierdzenia, że cały ciężar spada tylko na właściciela.

Powtóre nie możemy zgodzić się na przedłożony projekt dla tego, że według tego projektu nietylko ruchomy kapitał, dochody, renty, pensye, naukowe zawody zupełnie są wykluczone od zaszczytnego udziału w tēm przeważnie humanitarnem i chrześcijańskim dziele, — lecz co więcej, ruchomemu kapitałowi otwiera projekt nowe drogi do zdobywania nowych zysków kosztem nieruchomego, bezpośrednio produ-

ktynego kapitału. Producenti mają swych robotników i urzędników zabezpieczając przymusowo w prywatnych zakładach zabezpieczających — a kapitaliści, nie mający bezpośredniego udziału w produkcji, mają brać udział w zyskownem zakładaniu i prowadzeniu takich towarzystw. Ludzka bieda i ludzkie nieszczęście ma być przedmiotem zarobku, zysku, spekulacji! Nadto owi nie biorący wprost udziału w produkcji kapitaliści mają jeszcze według tego projektu spodziewać się znacznej ulgi w podatkach komunalnych, odnoszących się do wspierania ubogich.

Na jednę klasę tedy zwala się wszystkie ciężary i ofiary, podczas kiedy druga ma zbierać same korzyści i zyski. Taką to jest, M. P., owa „wyrównywająca społeczna sprawiedliwość“, o jakiej marzy niniejszy liberalny projekt — jest to socjalizm — ale ani nie humanitarny, ani też nie chrześcijański.

Potrzenie nie możemy tego projektu przyjąć dla tego, że, wykluczając robotnika od udziału we własnem zabezpieczeniu, podnosi go wprawdzie z jednęj strony ekonomicznie, z drugieją atoli poniżej go moralnie, zwłaszcza robotnika wyższego rzędu i urzędnika. Przedsiębiorca ma być zniewolony, aby tak samo, jak zabezpiecza cały swój żywy i martwy inwentarz od ognia lub zarazy, tak też robotnika zabezpieczył od kalectwa. W świetle tego liberalnego projektu tedy nie jest robotnik lub urzędnik w zakresie produkcji niczem więcej, jak bydlętem robotoczem.

Poczwarte nie możemy przyjąć tego projektu dla tego, ponieważ nie daje dostatecznych rękojmi, że zabezpieczenie, albo raczej wynagrodzenie będzie skuteczne. Jeżeli całe zabezpieczenie pozostawimy prywatnym spekulacyjnym stowarzyszeniom — wtedy żadne „normatywne“ warunki, żadne wykazy obrotu i żadna kontrola państwowa nie ochroni nas od bankructwa, które, jak uczy doświadczenie, mimo wszelkich zastrzeżeń są i pozostaną nieodstępnyimi towarzyszami spekulacyjnych spółek i innych tego rodzaju stowarzyszeń. Łatwo się przeto w wielu przypadkach, zwłaszcza wobec braku doświadczenia, wobec braku dostatecznych statystycznych danych, jaki dotąd w tej dziedzinie ma, ułatwiającą dziką spekulacją — zdarzyć mogło, że skuteczne zabezpieczenie i wynagradzanie robotnika stałoby się po prostu iluzorycznem, — co żadną miarą dział się nie powinno, zwłaszcza skoro żądamy, aby robotnik brał udział w premiach.

Ponieważ z przywiedzionych tutaj co dopiero względów nie możemy się zgodzić na przedłożony nam wniosek, przeto pozwałam sobie w końcu sformułować kilka punktów, które do zmiany tego projektu lub ewentualnie do ułożenia nowego posłużyłyby mogły.

Przedewszystkiem życzymy sobie, aby w przeciwieństwie do przedłożonego projektu uznana była ta myśl za przewodnią, że wszystkie klasy ludności w sposób trafnie określony mają brać udział w tym dziele tak per eminentiam humanitarnem i etycznym. Zaszczył praktykowania filantropii z kieszeni obęj bez naruszenia własnej może niejednemu się uśmiechać i może mu zjednać powierzchowny honor, iż ma usposobienie filantropiczne, cała klasa jednak ludności nie może się na to zgodzić, albo co więcej, nie może pragnąć praktykowania korzystnego socjalizmu. Obowiązek wszystkich klas ludności, by przyczynić się do rozwiązania tego iscie humanitarnego i zarazem chrześcijańskiego problemu zabezpieczenia robotnikom okaleczalym utrzymania nie tylko słowy, lecz także faktycznie własnymi ekonomicznymi środkami, jest nie tylko postulatem moralnym, lecz ten obowiązek wpływa także z wzniosłego ekonomicznego prawa o solidarności.

Interesów w wszystkich klasach społeczeństwa Dopóki wedle ustawy, domagając się odpowiedzialności przedsiębiorcy tylko wtonces zobowiązany był do wynagrodzenia, jeśli on był powodem nieszczęsnego wypadku, to było wtonces słusznem i sprawiedliwem, że sam przedsiębiorca musiał zła to odpowiadać. Inaczej przedstawiona jest ta sprawa w przedłożonym projekcie. Tu przedsiębiorca ma być zmuszony do wynagrodzenia za każdy nieszczęśliwy wypadek, jaki zajdzie przy jakiejkolwiek kategorii zatrudnienia w fabryce, mimo, że nie ma w tēm jego winy i sam jeden ma za to być odpowiedzialnym. Czy to pod względem ekonomicznym jest słusznem i sprawiedliwem? Czy to tylko przedsiębiorca jest interesowany przy tēm wielkiem dziele produkcji? Czy raczej wszystkim zysk i korzyści handlu, wszystkie renty i procenta ruchomego kapitału, wszystek dochód nie społeczywa w ostatnim rzędzie na szerokiej podstawie przemysłowej i ekonomicznej produkcji? Czy ta produkcya nie jest właściwem źródłem pierwotnym, z którego płyną wszystkie zyski, korzyści, dywidendy, procenta, place itd., wznieskim słowem: wszelki ostatecznie dochód?

Zapoznanie tej prawdy jak czerwca ona nie ciągnie się przez wszystkie prawie argumentacje lewicy tej Izby i jednostronnie maluje jej zły stan ekonomiczny; zapoznanie tej prawdy wyicska też temu projektowi dźwięcnie znamię. My się domagamy, by prócz przedsiębiorcy, któremu, jak rzecz naturalna, przypada najznaczniejszy udział (Loewentheil) w tēm chrześcijańskim i humanitarnem dziele przyczynili się także do niego, choć w części robotnicy i urzędnicy, którzy tam są zabezpieczeni. Przyczynienie się ze strony robotnika i urzędnika do premii choćby tylko małym datkiem, może mieć ten skutek, iż podniesie poczucie stanu i osobistę jego godności. Zamiast na wzór bydlęcia robo-

czego, które przymusowo zabezpiecza przedsiębiorcę, łączy się robotnik z przedsiębiorcą, by samego siebie zabezpieczyć, i dla tego też ma wpływ na administrację tego zabezpieczenia. Odpowiada też to zasadzie ekonomicznej, że każdy towar w swój cenę musi pokryć kosztą fabrykacji, toby też nastąpić musiało, choćby praca robotnika podwyższona została o sumę premii.

Zabezpieczenie przeciw nieszczęsnym wypadkom stanowić będzie integralną część kosztów obróbowych na produkcję towaru i pracy, tak, jak premia na ryzyko zawartą jest, a przynajmniej powinna być zawarta w cenie wszystkich innych towarów, w procentach itd. Placa, jak mówią, oscyluje około minimum, potrzebnemu do egzystencji; a więc M. P. mały dodatek ze strony robotnika na premię zabezpieczenia należąć będzie tak, jak ubiór i pożywienie do minimum, potrzebnego do egzystencji, skoro tylko robotnik będzie zmuszony do wzięcia udziału w zabezpieczeniu. Mały ten dodatek z premii będzie zwolna w całej swój sumie przez robotnika zrzucano na przedsiębiorcę i przeciw temu nie mamy nic do nadmienienia.

Zadamy dalej, żeby zamiast prywatnych spekulacyjnych i zarobkowych przedsiębiorstw zabezpieczających powołano do życia stowarzyszenia korporacyjne, miejscowo ograniczone, obejmujące pewne specyficzne gałęzie produkcji, opierające się na zasadzie wzajemności, któreby wzięły w swe ręce całą sprawę zabezpieczeń i nią kierowały. Aby wszelkie miejscowe, klimatyczne, ekonomiczne, językowe i wszelkie inne różnice poszczególnych prowincji mogły być uwzględnione, nie powinny żadną miarą owe korporacyjne stowarzyszenia przekraczać granic poszczególnych prowincji. Wogóle z tego względu konieczności wynikaćby powinno, żeby wbrew właściwym zasadom zabezpieczenia ograniczono dość ściśle sferę działalności poszczególnych zakładów zabezpieczających, z czegoby w drugiej linii wynikało obszerniejsze zabezpieczanie się wzajemne pomiędzy poszczególnymi korporacyjnymi zakładami zabezpieczającymi.

Zadamy nareszcie, żeby kapitałów zakładowych, potrzebnych do założenia takich korporacyjnych zakładów zabezpieczających, dostarczono z ogólnych funduszy jako czasowo nieoprocentowaną pożyczkę, lub też jako fundusze zasilkowe z funduszu państwowego, a przynajmniej jako pożyczkę po niskiej stopie procentowej. Tak jak prywatne przedsiębiorstwa zarobkowe na polu zabezpieczeń potrzebują kapitału zakładowego względnie akcyjnego, a stowarzyszenia oparte na wzajemności z góry zaciągają długi, żeby kapitał posiadać, tak samo w takim położeniu będą się znajdowały powołane do życia korporacyjne zakłady zabezpieczeń. I oto tu jest punkt, gdzie powołany jest ogół, to jest wszystkie sfery społeczne do współdziałania przy wieloletnim dziele humanitarnym i chrześcijańskim. Skoro państwo z ogólnych publicznych funduszy kapitały, niezbędne do założenia lub dalszego prowadzenia owych korporacyjnych zakładów zabezpieczenia, potrzebuje, zaliczy w formie pożyczki lub funduszu zasilkowego, wtenczas wszyscy placący podatki przyczynią się do założenia wielkiego dzieła humanitarnego.

Nawet kwestya dodatku państwowego do premii, dająca się może ze stanowiska czysto ekonomicznego usprawiedliwić, nie byłaby napotką na tak stanowczy opór z wszystkich stron, gdyby zeszlorszy projekt rządowy nie był nosił tak wybitnie charakteru zamiarów państwowo-socjalistycznych obok czysto humanitarnych i chrześcijańskich.

Ze ciężar finansowy i ofiary finansowe, które powstaną z zabezpieczeń okaleczonych robotników, choćby były uformowane w jakibądź sposób, nawet przy współdziałaniu robotników i innych klas w formie subwencji lub pożyczek z funduszy publicznych — że ciężar ten będzie dla przemysłu i gospodarstwa wielkimi i dotkliwym, zrozumie każdy, kto zna, jak

trudnym jest dla przedsiębiorcy podrozenie produkcyjności np. w cenie na konsumentów lub na robotników przez zniżenie im płacy. Pociągnięcie robotnika do płacy premii, ma wyłącznie, ponieważ odbywać się może tylko w bardzo małych wplatach, tylko moralne a bardzo drobne ekonomiczne znaczenie, a przy zaliczkach, pożyczkach lub funduszach zasilkowych z funduszy publicznych znowu producent przynajmniej w równym stopniu, a przy obecnie istniejącym systemie opodatkowania w wyższym stopniu, bywa pociągany tak samo, jak ów pośredni producent. Wspomnianą wyżej współdziałalność reszty klas ludności przy zabezpieczeniu od okaleczenia należy dla tego uważać jako minimum tego, czego społeczna sprawiedliwość w tym punkcie wymaga. Raczej więcej jak mniej powinny wszystkie strony działać aniżeli to, co my tymczasowo tu projektujemy, jeżeli przemysł nadto różniwo z powodu jednostronnie zaprowadzonego zabezpieczenia robotników od okaleczenia nie ma ponieść bardzo dotkliwych szkód, przewyższających znacznie drobne korzyści, jakie im daje nowa taryfa celna z roku 1879.

Tak zeszlorszy projekt rządowy jak i przedłożony nam dzisiaj projekt świadczy o tem, że pole zabezpieczenia robotnika od okaleczenia jest po części jeszcze terra incognita. Pozwolimy więc sobie tu wreszcie wyrazić życzenie, żeby tak ważna i tak wiele spraw głęboko wnioskująca ustawa nie była lekomyślnie traktowana, mianowicie, że ma tu być wyartykułowany przymus. Obecnie brak jeszcze dostatecznych dat statystycznych, żeby takie stowarzyszenia zabezpieczeń zakładać na silnej ekonomicznej podstawie, brak jeszcze w budżecie rzeszy potrzebnych kwot pieniężnych, żeby takie stowarzyszenia do życia powołać.

Każdy atoli projekt na tem polu, któryby żądania przez nas powyżej wskazane uwzględnił, powitamy sympatycznie i poprzemy go, z zastrzeżeniem bliższego zbadania go w innych punktach, choćby pochodził z którejkolwiek strony.

W końcu pozwólcie mi, Panowie, ponownie wyrazić życzenie, żeby naród niemiecki i jego rząd wytrwał i kroczył dalej na raz powziętą drogę cywilizacji i chrystyanizowania we wnętrzu swój polityki. W tym kierunku leży dla Was siła i rozkwit państwa, dobro Waszój ojczyzny. Dla nas Polaków leży w tem nadzieja, że w logicznym następstwie na tej drodze i przy tych zasadach ustanie przeciwko nam od wielu dziesiątków lat praktykowany system tępienia. Jeżeli „przed Bogiem i ludźmi“, żeby żyć słów z mowy od tronu, obowiązkiem naszym jest utorować drogę społeczeństwu sprawiedliwości, to spodziewamy się, że ten sam cesarz i ten sam naród uzna niemniej za swój obowiązek przed Bogiem i ludźmi, że należy tę samą sprawiedliwość na polu wewnętrznej polityki wymierzyć naszej, tak srodze uciśnionej i ujarzmionej narodowości!

(Brawo!)

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 18 stycznia.

(Sprawa rozruchów dalmatyńskich. — Burmistrz wiedeński a ministerstwo.)

Rząd wspólny podobno zażąda od delegacji kredytu na 5 milionów flor, tudzież pozwolenia wydania znaczniejszych sum, gdyby się to okazało potrzebnym. Doniesienia niektórych dzienników tutejszych, jakoby minister wojny zamierzał żądać 20, a nawet 30 milionów flor są zmyślone. Pomimo to oficjalne noty np. Fremdenblattu, że nie chodzi o przy-

jęcie, jak psom, z przeproszeniem pana. Co do mnie, mogą wszyscy zaświadczyć, że pochowałam ich dużo, a nigdy nie zasłużyłam na nagane. Jestem dumna z tego, i mogę głowę wysoko nosić. A jednakże odebrałam dobrą edukację, rodzice mi takiego losu nie przeznaczali. Ale... powtarzam panu, miałeś szczęście i będziesz pielęgowany, jak Papież.

Służący widząc, że kobieta zaczyna się rozgospodarowywać w mieszkaniu, wyszedł na miasto.

Pani Moxas zatrzymała się, by zaczerpnąć powietrza — bo jednym tchem tę tyradę wypowiedziała, usiadła na fotelu, który aż zdrzął pod jej ciężarem, poprawiła ogień na kominku i zaczęła dalej:

— Co rzeczywiście jest kochanemu panu? mówiono mi, że zapalenie płuc, tyfus? Znam te chorobki. Pochowałam na nie piętnastu. Nie było się grzecznym, robiło się głupstwem, głupstwem! trzeba teraz pokutować! Boże, co za oczy robi! Nie przewracaj tak oczu moje dziecko, męczysz się, bądź spokojny. Mówiłam ci, że ci nic złego nie zrobię.

Kobieta po tylu słowach otworzyła torbę, którą trzymała w ręku i wyjęła parę pantofli, które obula w miejsce trzewików, zdjęła szal, kapelusz, cudotwór sztuki modniarskiej, i urządziwszy się jak najwygodniej, wyjęła z torby grubą tom Pawła de Kocka, i spokojna, szczęśliwa, zadowolniona ze siebie, jak się to zwyczajnie dzieje, gdy się jest w zgodzie ze sumieniem, rozpoczęła miłą lekturę.

Już po drugi raz zapakano do drzwi.

— Kto tam? — piskliwym głosem zapytała pani Moxas.

Drzwi się otworzyły i stanęła w nich kobieta wysoka, sucha, chuda, z sztygą bocianią, oczyma i nosem sępim.

W koło tego poruszającego się szkieletu płatała się sukienka, także farbowana, podobna do sukni matki Moxas, z tą tylko różnicą, że się drapawała na przybyły, jak na posagu starożytnym, a z powodu obszerności zdawało się, że spadnie z niej każdej chwili, — perspektywa zastraszająca.

— Jestem pani Pruneau, do usług pańskich.

— Przepraszam panią, — zawołała pani Moxas, skoczywszy z taką lekkością, jakiej się nie można było spodziewać po tej masie ciała, i stanęła przed łóżkiem, jakoby w jego obronie: „Przepraszam panią, lecz musisz być ślepa, jeżeli nie widzisz, że miejsce zajęte.“

— Widzę, moja pani, widzę — odparła cierpko pani Pruneau, wykręcając się jak żmija. — Widzę, że miejsce zajęte, lecz pani tu długo popasać nie będzie, nie masz w zwyczaju przewlekać choroby twoich pacjentów!

Stwierzenie powstania, lecz o zapobieżenie mu, nie zdolają zgłodzić przykrego wrażenia, jakie wywołały te wypadki.

O taktyce księcia czarnogórskiego, od którego woli, rzec można, zależy szybkie stłumienie rozruchów, lub ich przedłużenia, krążą sprzeczne wieści. Według jednych książę Mikołaj pokryjomu podsyca opór — ta wersja wydaje nam się bardzo prawdopodobną, bo Czarnogóra pragną z czasem uzyskać okręg kotorski i południowe okręgi Hercegowiny, a zatem nie chętni są temu, aby się tam panowanie austriackie ustaliło. Według innej wersji książę Mikołaj najlepiej usposobiony dla Austrii, ale poddani nie słuchają go. Jeden z dzienników węgierskich przewiduje nawet bunt Czarnogórze przeciwko księciu. Gdyby się rzeczy istotnie tak miały, wtedy byłaby pokusa wielka zająć Czarnogórze, aby — przywrócić księciu Mikołajowi władzę. Byłaby to kopia traktatu Francuzów w Bardu, ale też sprawa w ten sposób przeniosłaby się na pole wielkiej polityki międzynarodowej, bo i Rosya, która od dawna przykładała uwagę Czarnogórze jako swą przednią straż nad morzem Adryatyckim i Włochy, które usilnie starają się uzyskać wpływ przeważny w Cetynii, pewnie na przypadek takiej okupacji nie pozostałyby obojętnymi. To pewno, że Czarnogórze, tworzące magazyn z prochonią i przytułek dla powstańców tak okręgu kotorskiego, jako też południowych okręgów Hercegowiny, — jest obecnie kluczem sytuacji.

Widocznie z źródeł urzędowych ogłaszają dziś niektóre szczegóły o siłach wojskowych w południowych prowincjach. W Bośni stały dotąd 2 i pół dywizji piechoty o 36 batalionach, w Hercegowinie trzy brygady górskie o 13 batalionach, w Dalmacji 1 brygada o 7 batalionach. Od chwili, gdy opór i rozruchy przyjęły groźniejsze rozmiary, wysłano tam 26 batalionów piechoty i strzelców. Cała siła zbrojna w trzech południowych prowincjach wynosi więc 82 batalionów, czyli około 35,000 żołnierza, z których na właściwym polu rozruchów, to jest w Dalmacji i południowej Hercegowinie znajdują się 40 batalionów, czyli 18,000 żołnierza. Wojskiem w Bośni i Hercegowinie dowodzi marszałek Dahlen, rezydujący w Serajewie, w Dalmacji zaś namiestnik marszałek Jowanowicz, który wczoraj z Zadaru przeniósł kwatery główną do Dubrownika, aby być bliższym teatru wojny. Podobno generał Jowanowicz otrzyma główne dowództwo nad operacjami wojennymi nie tylko w Dalmacji, lecz także w południowej Hercegowinie od lewego brzegu Narenty. Generał Jowanowicz, szwagier byłego namiestnika Dalmacji, generała Rodicza, za dokładne teren, w czasie okupacji w kilku dniach zajął Hercegowinę i odznacza się podobno mężstwem. Jakkolwiek fakt zwolnienia delegacji wywołał wielką trwogę na giełdzie, wśród ludności tutejszej przeważa optymizm. Pułki, wyruszające na południe; wszędzie ze strony ludności doznają jak najserdeczniejszego przyjęcia.

Wczorajszą dzień przyniósł nam nowe intermezzo w zatargu pomiędzy burmistrzem dr. Newaldem a namiestnikiem dolnej Austrii Possingerem-Choborskim. Ten ostatni dotąd w kołach wiernokonstytucyjnych używał wielkiej wziętości, uważano go bowiem jako tajnego sprzymierzeńca w walce przeciwko hr. Taafiemu. Obecnie zatarg odnosi się do kwestyi, czy burmistrz wykonał zlecenie namiestnictwa, dotyczące zabezpieczenia teatrów? burmistrz w tej sprawie w radzie miejskiej zdawał raport, którym usiłował się uniewinnić, względnie zważyć winę na namiestnictwo. Otóż na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej zjawił się radca namiestnictwa Kronenfels i w obecności burmistrza odczytał długą reklamacyą, z której wynika, że burmistrz przedstawił stan rzeczy w niedokładnym świetle — mniej dyplomatycznie mówiąc, skłamał. Łatwo sobie wyobrazić mizerną rolę, jaką p. burmistrz odegrał przy tej scenie. Rada miejska zaś podzieliła się na dwie partie, z których jedna przykładała radcy namiestnictwa, druga burmistrzowi.

— Chciałabys mnie pani przedstawić taką, jaką sama jesteś, pani masz reputacyą, że im śmierć przyspieszasz.

— Ja przyspieszam im śmierć! mój Boże, czy to prawda! Przyspieszam, mówisz pani? O! to potwarz!

I pani Pruneau stanęła w groźnej pozycji, wygrażając pięścią.

— Ja przyspieszam! ja, co ich pielęgnuję, jak własne dzieci. Ja, co bym za nich życie oddała.

— Jesteś znaną, moja pani — rzekła matka Moxas, patrząc w oczy swojej rywalce.

— Jesteś znaną, moja piękna...

— Ciebie także znają, moja miła przyjaciółko.

— Wiem o tem, że mnie znają, i dumna jestem z tego, lecz twoją przyjaciółką być nie chcę.

— Temu sześć miesięcy nie byłaś tak dumna, gdy cię zaproszono już wiesz gdzie? nie do prefektury, lecz trochę dalej, tam, gdzie więzienie.

— A co się stało z temi trzema tysiącami franków p. Delorme? — zapytała pani Moxas. — Nigdy się nie można było dowiedzieć, gdzie się podziały. Ty wiesz, gdzie są. Można pani powinszować przebiegłości.

— A dyamenty pani Pelletraut czy się znalazły? Mówią, że się miała połknąć. Wszyscy o tem wiedzą.

— Jesteś kłamcą!

— A ty złodziejka!

— Nie rusz mnie, bo będę krzyczeć na złodzieja.

— A ja, że go!...

I obie jędy rzuciły się ku sobie, krzyżąc, rycząc, grożąc pięściami, zgrzytając zębami. Pieńiły się od złości.

Na ten hałas wpadł służący do pokoju.

— Nie krzyćcie tak moje panie, bo pana obudzicie.

Kobiety zamilkły. Było to chwilowe zawieszenie broni, ostatecznie bowiem nie porozumiały się. Jedna z nich miała ustąpić miejsca.

— Tak pozostać nie może, — zaczęła p. Moxas, ja tu pierwsza przyszłam, takiej podłości nigdy popełniłam, aby ci zabierać twoich chorych. To jest moje miejsce, trzymam je, nie ustąpię.

— Po co się sprzeczać, zostawcie panie obiedwie, — odezwał się służący, — jest się też o co targować. Nie będzie was za wiele, jak się jedna zmęczy, to druga ją zastąpi.

— Pan mówi, że możemy obiedwie pozostać, — powtórzyła żywo pani Pruneau, — bardzo chętnie. I zbliżywszy się do łóżka chorego, który swoim uszom nie dowierzał, rzekła:

ZIEMIE POLSKIE.

* Sprawy o udział w rozruchach ulicznych. Sędzia Dobrowolski zasiadał we wtorek krócej niż zwykle, albowiem miał do osądzenia tylko dwie sprawy. Jednego z oskarżonych, Aleksandra Białeckiego, o którym powiedział świadek, komisarz Kowalewski, że główny rej woził na ulicy Browarnej i Furmańskiej, skazał sędzia na dwa tygodnie aresztu policyjnego. Popierający oskarżenie z ramienia policyi, major Zieliński, uznał wyrok za zbyt łagodny i podobno zamierza założyć protest. Co się tyczy drugiego oskarżonego, rzecz szczególna, był on żydem, nazwiskiem Gustaw Lauer. Za jego namową banda burzycieli ulicznych odbiła kilku aresztowanych. Sędzia skazał Lauera na trzy tygodnie aresztu. Posiedzenie ukończył sędzia Dobrowolski o godzinie 2 po południu, a w czwartek nie zasiadał. — Dłużej, bo do późnego wieczora rozstrzygał sprawy sędzia Kleist. Z liczby 75 oskarżonych, którzy wezwani byli przez niego, nie stawili się kilku. Kary najwyższe, jakie wymierzył, dochodziły do miesiąca aresztu. Z pośród sądzonych, sędzia kilkunastu uiniewnił. Liczba oskarżonych, których sprawy rozstrzygać mają rzecznicy dwaj sędziowie pokoju, jeszcze się zwiększa, bo ciągle jeszcze nowych oskarżonych oddaje pod ich sąd prokurator sądu okręgowego.

— W skutek odniesienia się warszawskiego generał-gubernatora do ministra spraw wewnętrznych, otrzymała policya warszawska odpowiedź, iż wszelkie publiczne zabawy, dotychczas wstrzymane z powodu żałoby, mogą się już odbywać.

NIEMCY.

* Berlin, 19 stycznia. Poselstwo pruskie u Stolicy św. W. etacie pruski, jak już donosiliśmy, znajduje się pozycya 90 tysięcy marek dla posła pruskiego, który ma być umocowany u Stolicy świętej. Rząd w następujący sposób motywuje tę pozycyą: „Pozycya „poselstwo u Stolicy papieskiej“ po ogólnym przelaniu pruskich poselstw na północno-niemiecki związek, w 1871 przyjęta przez Rzeszę niemiecką, nie została w etacie na 1875 roku nadal umieszczona, kiedy ambasada ta począwszy od 1872 r. nie była obsadzona. Powody, dla których tymczasowo cofnięto tę pozycyą przedłożył kanclerz na posiedzeniu parlamentu na dniu 5 grudnia 1874 r. Z roku 1878, kiedy nastąpiła zmiana w obsadzeniu Stolicy papieskiej, powody te przestały istnieć i obecnie pod względem formalnym nie się nie sprzeciwia przywróceniu dyplomatycznych stosunków. W praktyce (geschäftlich) okazuje się potrzeba, aby przez dyplomatyczne stosunki z Kurya interesa katolickich poddanych JKMości były także uwzględniane i aby w ten sposób poprzez porozumienie odnoszące się do wykonywania w praktyce konkurujących z sobą świeckich i duchownych praw ze względu na Kościół katolicki w Prusach.

Dopóki ta pozycya stała na etacie pruskim, przeznaczono dla posła 45,000 m. i wolne mieszkanie, a dla sekretarza legacyjnego 6600 m. Sumy te łącznie do r. 1871 nie zostały zmienione w etacie północno-niemieckiego związku niemieckiego i Rzeszy niemieckiej. Kiedy w tym czasie przeniesiono ambasadę u rządu włoskiego z Florencyi do Rzymu i kiedy w końcu 1872 r. odwołano reprezentanta u Stolicy papieskiej, umieszczono w etacie na 1873 i 1874 r. prócz misyi u rządu włoskiego także misyą u Stolicy papieskiej i to następującą pozycyą dla posła 45,000, lecz bez wolnego mieszkania; dla sekretarza legacyjnego od 1874 roku 8100 m. Pensa taka dla posła wobec zmienionych stosunków nie jest wystarczająca. Rzym od chwili, kiedy został stolicą królestwa włoskiego, bardzo, jak wiadomo, podrożał i udotowanie stanowiska tego wedle dawniejszej normy stanęłoby w dysproporcji nie tylko do pensyi niemieckiego reprezentanta u dworu włoskiego, lecz także do udotowania innych reprezentantów uwierzytelnionych u Stolicy papieskiej, z których czterech ma godność ambasadorów. Prócz tego rząd byłby za bardzo ograniczony w wyborze osoby posła, gdyby

— Czy możemy pozostać obiedwie? Milczenie Maurycyego wzięła za odpowiedź. I zostały. One dwie, doktor i choroba, było tego za wiele.

— Powiedz moja droga — zaczęła pani Moxas po małej chwili milczenia, bo musiały wyczołgać po wydanej sobie batalii — powiedz, jakie mi głupie, żeby się tak kłócić, stare przyjaciółki, znajomki od lat dziesięciu i o kogo jeszcze, o nędznego chorego.

— Kiedy człowiek wzburzony, to się wiele słów na świat powie.

— Kiedy się jest prędkiego temperamentu, to się wiele głupstw wypowie.

— Ale się też prędko zapomina!

— Bardzo prędko.

— Ja bo mam serce, jak na dloni.

— Przecież się nie gniewasz, że ci przypominałam historią o trzech tysiącach franków?

— Ani ty na mnie, że ci wspominałam o dyamentach, nieprawdaż, moja droga?

— Ani myślę się gniewać. Ty wiesz dobrze, że w tem wszystkim słowa prawdy nie masz.

— Oszczersza! świat jest tak zły.

— Życie tak ciężkie! Co do mnie przysięgam ci na śmierć mego ojca — przysięgała bowiem zawsze na śmierć ojca — że nie mam żalu do ciebie...

I pani Moxas na znak przysięgi podniosła wskazujący palec.

— Doprawdy, kochana moja Moxas, — rzekła Pruneau rozczulona do łez z tego wyznania wiary, — nie mogę wytrzymać, muszę cię uściskać...

I dwie jędy zamieniły straszny pocałunek pokoju.

Pani Pruneau, aby się lepiej oddać mogła tym słodkim uściskom, spuściła swój ciężki szal na łóżko chorego, okrywając nim twarz biedaka. Maurycy dusił się, a gdy po małej chwili przyszła go złożyć i schować, chory był fioletowy, oczy wyszły mu na wierzch.

— Musi mu być gorzej — rzekła pani Pruneau z udaną niespokojnością.

Biednemu Maurycemu nie mogło już być gorzej; mało brakło, a byłby się uduśli.

Uwolniony z tego niezwykłego ciężaru, zaczął gwałtownie oddychać i w dawne popadł odwrócenie.

Kobiety zaś chodziły tam i napowróć po pokoju, aby się wygodnie urządzić przez czas pobytu przy chorym, uważając go za bezwzględną i niepodzielną własność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Duńska rękawiczka.

Powieść

Jerzego Pradel.

Tłómaczenie z francuskiego za upoważnieniem autora przez

T. J.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 11.)

Zapakano z lekka do drzwi. Pokazała się w nich kobieta, poprzedzona przez służącego.

— Proszę pana, to kobieta do pilnowania chorych, — rzekł służący, przybliżywszy się do łóżka.

Kobieta stanęła w środku pokoju. W jakim wieku być mogła? — czterdzieści pięć, albo sześćdziesiąt?

Sukienka jedwabna, farbowana pokrywała kosalny korpus. Spódnica krótka odsłaniała wielkie nogi owięzione w trzewikach skórzanych. Stanik zanadto wyprężony, trząsał. Kohnierzyk czysty odbijał na czarnym staniku, i jak w ramy objął twarz czerwoną, pomarszczoną, obłudną. Wargi zwieszały się pod ciężarem tłuszczu, oczy latały niespokojne, nareszcie czarny wąsik zaciął wargę wierzchnią.

Po prezentacji służącego kobieta zaczęła trzepać, jak pytel.

— Nazywam się pani Moxas, do usług pańskich.

— O! jak źle wygląda, — widać, że bardzo jest chory.

Pan Berteil patrzył na nią wzrokiem palającym od gniewu.

— Biedaczysko, jak cierpieć musi. A co za oczy robi? Możesz się pan nazwać szczęśliwym, wierząc mi. Matka Moxas znana jest w tej części miasta, to nie jest zwyczajna kobieta do pielęgowania chorych, lecz matka, prawdziwa matka. Bardzo już dawno, jak się temu zawodowi poświęciłam. Szczęście, że jest sprawiedliwość w niebie, to też tam spodziewam się nagrody! W całym Paryżu nie ma takiej drogi do pielęgowania chorych, jak ja. Jak sobie pomyśle, że mogli byli panu przysłać panią Pruneau, kobietę bez uczuć delikatnych, do nieczego... Wprawdzie nie trzecha źle mówić o bliźnich, ale ta kobieta narobiła wiele skandalów na świecie. Pozwala swoim chorym zdychać

dawna pensja nie została podwyższona. Kancelista legacyjny będzie ze względu na prawdopodobnie szeroki zakres spraw niezbędny.

Kto będzie posłem u Stolicy św. dotąd nie wiadomo; pogłoska, iż podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Busch, ma otrzymać to stanowisko, zdaje się być nieprawdopodobną. Kandydaturą pana Schlözera, dotychczasowego ambasadora niemieckiego w Stanach Zjednoczonych, najwięcej ma widoków powodzenia. P. Schlözer w tych dniach ma też wrócić do Berlina, ządając wyjazd do Rzymu, by prowadzić dalsze z Stolicą św. układy.

Z parlamentu. Na dzisiejszym posiedzeniu toczyły się w pierwszym czytaniu obrady nad projektem posła Buhla, nad czym już wczoraj Izba rozprawiała. Projekt ten porusza kwestyę wynagrodzenia okaleczonych robotników w fabrykach. Pierwszym mówcą, który na dzisiejszym posiedzeniu dostał się do głosu, był poseł gnieźnieński-wągrowiecki dr. Skarżyński; przemówienie to podajemy na innem miejscu w całej rozciągłości wedle stenograficznych zapisków.

Konserwatywa Ackermann dziwi się, że Izba zajmuje się obecnie rozprawami nad kwestyją, którą rozwiązywać rząd w osobnym projekcie chce przedłożyć parlamentowi. Na wnoszą w ubiegłym roku każda z partii wyznała swe stanowisko wobec kwestyji zabezpieczenia okaleczonych robotników utrzymania. Projekt Buhla nie jest tak, jak to liberali głoszą, „wielkim czynem wielkiej liberalnej partyi.“ Liberali w tym projekcie domagają się, aby robotnicy zmuszani byli do zabezpieczenia swego życia, ale odrzucając gwarancję, jaką tylko dać może państwo; w ten sposób wydają oni sami wyrok śmierci na projekt Buhla.

W imieniu socjalistów zabiera głos poseł Kayser i zarzuca liberalom, iż zapóźno zaczynają myśleć o polepszeniu doli robotników. Kiedy — rzekł mówca — stali liberali na szczyście potęgi, odrzucili projekt rozszerzenia t. z. Haftpflicht. Ale i obecny wniosek Buhla nie wystarczy, bo aby polepszyć położenie robotników, trzeba przystąpić do uchwalenia ogólnej ustawy dla robotników, czyli uchwalenia prawodawstwa ludowego. Mówca z zadowoleniem konstatuje w końcu, że wszystkie frakcyje uważają kwestyją zabezpieczenia robotnikom okaleczonym utrzymania za bardzo ważną.

Posel Windthorst oświadcza, iż centrum w kwestyji przedłożonej stoi na dawnym stanowisku. Zapełnienie robotnikom okaleczonym utrzymania jest tak palącą kwestyją, że już z tego samego powodu winien się parlament zebrać na wiosnę.

Izba po przemówieniu jeszcze jednego z wnioskodawców posła Loewego (z Berlina) odesła projekt Buhla do komisji, złożonej z 21 członków.

Następnie obraduje Izba w drugim czytaniu nad projektem ułożenia na r. 1882 statystyki poszczególnych zawodów (Berufsstattistik). Wedle § 2 projektu rządowego materiały zebrane na systematycznie ułożony Rzeszy, komisya zaś uchwaliła, iż to ma być zadaniem poszczególnych rządów. Izba zgodziła się też na uchwałę komisji. Prócz tego komisya uchwaliła nowy § 2a, wedle którego pytania przy zbieraniu statystyki mają się tylko odnosić do osoby, rodziny, religii i zawodu, usunięte zaś być mają pytania odnoszące się do majątku i dochodu; jak np. co do ilości bydła. Izba po ożywionych rozprawach, w których brali udział ministrowie Boetticher, poseł Köllner (ten domagał się, by spisano także włościanów), ks. dr. Franz, Dirichlet, Pausch, Ludwig, Kochhan, zgadza się na uchwalony przez komisję § 2a.

Na § 3, wedle którego Rada związkowa może sobie wybrać dzień ułożenia tej statystyki, zgadza się Izba bez dyskusji. — § 4 określa, iż kto nie będzie chciał podać przy spisie wymaganych dat statystycznych, karany ma być grzywnami aż do 30 marek: Izba przyjmuje tak to określenie, jak i koszt na przeprowadzenie statystyki.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek; na porządku dziennym: wcielenie Hamburga do niemieckiego związku celnego.

Ksiądz Kopp, Biskup fuldajski, przybył 17 bm. do Weimaru. Po odprawieniu mszy św. w katedrze udał się Biskup do dyrektora w ministerstwie kultu, p. Stithlinga, po południu zaś miał posłuchanie u w. księcia i jego małżonki i był u nich na obiedzie.

FRANCYA.

* Paryż, 18 stycznia. Projekt ministra wojny, żądający zaprowadzenia 3-letniej służby wojskowej, znajduje w całym kraju wielkie poparcie. Tak samo cieszą się Francuzi z projektu utworzenia armii dla kolonii. Prowadzić wojny z Arabami jest zdaniem Francuzów rzeczą bardzo chwalebna, — atoli sprawa ta przedstawia im się zupełnie z innej strony, gdy mają synów lub braci swoich wysłać pod skwarne słońce Sahary na poszuki Arabów. Dawniej, kiedy nie było przymusu wojkowego, rzeczą była łatwiejsza, ale dziś, kiedy wszyscy prawie porównywalnie płacą podatek krwi, zmienili się poglądy. Mówimy prawie, bo i dzisiaj jeszcze umięją się nieprzyjaciele służby wojskowej zrzeczenie od niej uchylić. Minister wojny Campon zamierza podobno utworzyć dla kolonii armiją zaciężną.

Podobno Weiss poróżnił się już z Gambettą i żądał dymisji — tak przynajmniej donosi Intransigent, dodając, że powodem poróżnienia jest ta okoliczność, że Gambetta wysłał w sprawie tunetańskiej ważną depeszę, nie porozumiewając się o tym z Weisssem.

Gambetta ma na swoje usługi już tylko trzy pisma: Repl. Fr., Voltaire i Paris Journal. Floqueta dziennik Union republ. nazywa rewizyjne zamiary Gambetty „żądaniem samobójstwa od Izby francuskich,“ „oszukiwaniem Francyi.“ Siècle, organ Brissona, pisze: „Prasa spełniła wobec gabinetu swą powinność. Izba jest zdecydowana spełnić, co do niej należy — ale szef gabinetu nie spełnił swego obowiązku ani względem kraju, ani też względem Izby. Projekt rządowy nie odpowiada ani zasadzie, ani potrzebom położenia — jest on próbą osobistych rządów, w które dzieje nasze, niestety, aż nadto są bogate, widowisk, w których z jednej strony widać reprezentacyją ludu, z drugiej zaś jednego męża, udającego, że się opiera na wyborach ludu.“

Co to jest wybór według list? Dotąd wybierano we Francyi okręgami, jak u nas powiatami, każdy powiat (arrondissement), głosował na jednego, 2 lub 3 posłów, stósownie do liczby ludności. Teraz wybierani będą posłowie departamentami, tak, że n. p. departament tak wielki jak Księstwo Po-

znańskie wybierać będzie 27 posłów — ale nie po jednemu lecz wszystkich od razu. Każdy poszczególny okręg wyborczy odda karteczki lub głosować będzie od razu na Gambetta, Ferrygo, Weissa, Miribala, Campenona, Freycina itd. itd., aż do liczby 20, 27, 30 stósownie do tego, ilu posłów na ten lub ów departament przypada. Będą więc górą nazwiska znane, a Gambetta pewnie wszędzie wybrany zostanie — i będzie miał powód ogłosić się dyktatorem wyniesionym na ten urząd wolą ludu. Chociaż dzisiaj konserwatyści w jakim departamencie są w mniejszości, to jednak wybiorą jeszcze kilku posłów — skoro zaprowadzone zostanie głosowanie według list, to konserwatyści tam, gdzie są w mniejszości, nie wybiorą w całym departamencie ani jednego posła. I do tego też zmierza właśnie Gambetta.

WŁOCHY.

* Rewolucyoniści w Forli. Przed kilku dniami przechodziła gromada rewolucyonistów demonstracyjnie po ulicach Forli (w Romanii), wnosząc okrzyki „niech żyje Rzeczpospolita.“

Sycylijskie nieszpory. Minister Depretis dowiedziawszy się, że w Palermo zamierzają obchodzić hałaśliwie rocznicę „sycylijskich nieszpór“, wydał do prefekta surowy rozkaz, aby obchód nie przybierał charakteru nieprzyjaznego Francuzom.

Zamordowanie misyonarzy. Potwierdza się wiadomość, że Tuaregowie zamordowali 3 włoskich misyonarzy.

Zakupno gazet. Donosiliśmy już, że pan Oblieght sprzedał francuskiemu konsorcyum pewne gazety włoskie. Bersagliere, organ Nicotery (również sprzedany) ogłasza kontrakt zawarty między Nicotery a p. Oblieght, i dowodzi, że p. O. nie miał prawa sprzedawać tych pism nikomu. Dnia 18 wystąpili z redakcyi wszyscy współpracownicy i redaktorzy dziennika Diritto. Reforma donosi, że sprawa sprzedaży owych pism rozbiegana była na radzie ministerialnej i że nawet król Humbert żywo się nią zajmuje.

Posel bawarski u Stolicy św. hr. Paumgarten upadł w pokoju i złamał biodro.

TELEGRAMY.

Peszt, 19 stycznia. W Izbie niższej wnioś dep. Helfy interpelacyją w sprawie ruchów w Dalmacyi południowej i okupowanych prowincyach i zażądał od prezesa ministerstwa odpowiedź na cztery punkta: 1) czy pogłoski o ruchach są uzasadnione, 2) jeżeli tak jest, jakie przyczyny mogły, zdaniem rządu, wywołać te ruchy; 3) jakich środków chwyci rząd celem przytłumienia ich, i jakiej w ogóle trzymać się myśli na przyszłość polityki względem okupowanych prowincy; 4) czy rząd turecki wobec tych ruchów poczynił jakieś kroki, event. czy rząd gotów jest przedłożyć parlamentowi odmowne noty.

Stokholm, 19 stycznia. Król otworzył dziś sejm i w mowie od tronu wspomniął o sympatyach kraju dla następczyni tronu i o sympatyach, jakie spotkały dom królewski i ludy Szwecyi i Norwegii za granicą. Sejmowi przedłożony zostanie traktat handlowy z Francyją, natomiast nie zostaną przedłożone projekta dotyczące podatków i wojskowości; budżet wykazuje 78,680,000 koron dochodów i tyłuż rozchodów.

Praga, 19 stycznia. Zwołane przez komitet wierno-konstytucyjnych właścicieli ziemskich zebranie postanowiło nie przyjmować kompromisu, proponowanego przez czeskich konserwatywnych wielkich właścicieli, a dotyczącego uzupełnianych wyborów, jakie odbyły się mają w dniu 18 p. m.

Bukareszt, 19 stycznia. Zeszłej nocy powstał pożar w cyrku Krembser, położonym przy bulwarach. Mimo usiłowań straży ogniowej, zgorzał cyrk do szczytu; 34 koni spaliło się, z personelu cyrkowego znalazło, jak przypuszczają, śmierć w płomieniach 2 mężczyzny jedna niewiasta.

Towarzystwa i Spółki.

Berlin, 13 stycznia 1882.
(Spóźnione.)

Jak w innych latach, tak też i w tym roku, urządziła konferencya polska św. Wincentego à Paulo pod wezwaniem św. Jana Kantego gwiazdkę dla ubogich polskich rodzin przez nią wspieranych.

Wsparcie i gwiazdki udzielono 42 rodzinom. W pierwsze święto Bożego Narodzenia około godziny 12 zgromadziło się prawie 50 biednych przy Niederwall Str. 11 oczekujących z upragnieniem chwili obdarzenia. Dzięki staraniom członków, oraz hojności dobrodziei, gwiazdka w tym roku pomysłnie się udała.

Zaszczytliwie zebranie obecnością swą: ksiądz Ferdynand Radziwiłł z małżonką, oraz ksiądz Popiółkowski, który w krótkich lecz treściwych słowach do zebranych przemówił. Dobrodziejka konferencyi, księżna Radziwiłłowa, ofiarowała nawet pewną ilość zabawek dla rozdania pomiędzy dzieci wspieranych rodzin.

Przeszło 42 rodziny, na które przecięciowo po 4—5 dzieci przypadało, zaopatrzyła konferencya o ile możliwości w potrzebny im odzież i żywność.

Egzaminowaniem dzieci z paciery, z czytania po polsku zajął się ksiądz Popiółkowski. Najpilniejsze nagradzono stósownie podarkami.

Rozdano w ogóle: 37 par rozmaitego obuwia, głównie filczaków dla dzieci, 13 koszul, 16 par pończoch, znaczną ilość rozmaitej odzieży, oraz książek i elementarzy treści religijno-narodowej przeszło 80 egzemplarzy.

Podając niniejsze sprawozdanie, uważa konferencya sobie za obowiązek złożyć wszystkim tym, którzy przyczynili się do jej rozwoju, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać.“

Sekretarz Edward Trzciniński, Prezes Dobrowolski, stud. art. lib.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 20 stycznia.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz mianował w imieniu rzeszy dotychczasowego Łomacza przy konsulacie w Cantonie, Karola Bernarda Franciszka Freusberga konsulem w Port au Prince (Haiti).

* Dziennik Poznański niezgadza się na nasz sposób pojowania jego artykułu p. t. Zmiana ustaw majowych — i oświadcza, że w ustąpie, o którym mowa, przedstawia nie swoją argumentacyją — lecz „przypuszczalną rządową.“ Przy tej sposobności prosi Dziennik błąd drukarski, jaki się zakraść do owego artykułu, „polskiemu ludowi miłsi księciu niemiecy ni żadni (a nie rodacy).“ Możemy zapewnić Dziennik, że przekraczać jego myśli nie mieliśmy najmniejszego zamiaru, że nam w „prywatnej rozmowie“ nasze rozumienie również potwierdzano — i że jeśli się wypowiada przypuszczalną argumentacyją obcą, to zawsze bezprzebieżnie dodać — jak może przypuszczać ten lub ten. — Jest to najlepszy sposób unikania wszelkich nieporozumień.

* Na przedwzrostajem posiedzeniu rady miejskiej prócz wspomnianych już spraw stała na porządku dziennym bardzo ważna dla mieszkańców Poznania sprawa a mianowicie wniosek magistratu o uchwalenie 6 procent dodatku do podatku dochodowego za rok 1881/82. Pan burmistrz Horse oświadczył, że w ostatnim kwartale roku etatowego ściągając tego dodatku podatkowego z ludności poznańskiej p-lączonem byłoby z wielu trudnościami, przeto magistrat wniosek swój cofa. Zebranie przyjęło to oświadczenie z wielkimi zadowoleniem, które się zadokumentało kilkakrotnie „brawo“. W końcu posiedzenia debatowano nad pokryciem reszty kosztów na budowę teatru zwanego „miejskim“. Referent p. Jacobi zakomunikował, że ogólne koszty wydane na teatr miejski wynoszą 465,352 marek (unormowano więc uchwalono je tylko w wysokości 330,000 marek, a więc o przeszło 130,000 marek przekroczył magistrat uchwaloną sumę na budowę miejskiego teatru), w to atoli nie wchodzi pretensya budowniczego Wilkego, który żąda jeszcze od magistratu 86,000 marek. Komisya nie mogła się dotąd zająć zbadaniem wszystkich rachunków budowy miejskiego teatru, gdyż nie przedłożył jej jeszcze magistrat wszystkich odnośnych akt i dla tego zajęła się jedynie rozpatrzeniem się w pretensyi p. Wilkego. Magistrat strutynowawszy rachunki p. Wilkego, doszedł do tego przekonania, że może mu jedynie wypłacić 82,000 marek a więc o przeszło 50,000 marek różni się pretensya p. Wilkego od sumy, którą mu magistrat przynajmniej. Magistrat wnioś o uchwalenie tej sumy, komisya jednakże nie godzi się na ten wniosek i poleca reprezentacyi odroczenie całej sprawy aż do czasu, w którym przedłożone będą wszystkie rachunki z budowy miejskiego teatru. Wywazała się potem przy dłuższą dyskusyją, w której przemawiali kolejno pp. Hert, Brodnitz, A. Kantorowicz, dr. Osowski, radcy sprawiedliwości Orgler i Mützel, różne stawiając wnioski. Rezultatem dyskusyi było przyjęcie wniosku komisyi przeważną liczbą głosów.

* Podczas ostatniego pożaru przy ulicy Młyńskiej skradziono pani, w domu zgorszyłam zamieszkałej suknie i t. p. wartości 316 m. 50 fen.

* Wielka wygrana loteryi kolońskiej (75,000 m.) dostała się w udziale, jak z Kolonii donoszą, czterem żołnierzom i podoficerowi w Kolonii. Z radości pili przez całą noc, a na drugi dzień poszli za to — do kozy.

* Na mającą się urządzić w roku 1883 wystawę przemysłową uchwaliło Towarzystwo Młodych Przemysłowców na ostatnim walnem zebraniu 300 marek subwencyi, oraz postanowiono gwarantować na przypadek niedoboru jeszcze 200 marek.

* Z pierwszich Izby karniej sądu ziemiańskiego (Proces przeciw Dziennikowi Poznańskiemu). W numerze 194 Dziennika Pozn. z dnia 26 sierpnia 1881 r. zamieszczony był artykuł z nad Baryczy. Korespondent donosił, że pewna wdowa z Miechowa wniosła o uwolnienie dziecka od szkoły ze względu na czas swojej słabości. Wniosek ten poparł lokalny inspektor dzierżawca Lucke, nie zgodził się jednak na to inspektor powiatowy dr. Hippaut, o czym bez pośrednictwa inspektora lokalnego doniósł wdowie. Na powtórną u król. rejencyi próbie, zostało dziecko to uwolnione od szkoły. Autor artykułu twierdził, że stósunki inspektorów powiatowych do lokalnych są niejasno określone, bo dr. Hippaut powinien był odpowiedzieć wdowie przez inspektora lokalnego, który się o to mógł czuć obrażonym.

Dalaj twierdził korespondent, że dr. Hippaut tak urządził plan nauki w szkołach latowych i porankowych, że dla śpiewu przeznaczył 10 minut każdą ostatniej lekcyi polskiego języka.

Trzeci punkt korespondencyi twierdzi, że nauczyciel wiejski, popisując się z swojemi dziećmi z nauki historii brandenburskiej w języku niemieckim na konferencyi w Ostrowie, zrobił to wrazenie, jakoby dzieci naukę tę miały wpojona, a nie rozumiały tego, co mówią. Na tego rodzaju przedstawienie z strony jednego z nauczycieli, miał dr. Hippaut powiedzieć: „Czyż pan tak samo“, co znaczyło miało, aby nauczyciele mechanizowali dzieci.

Król prokuratora zarzuka redaktorowi, p. Edwardowi Michałkowi, potrójną obrazę inspektorowi powiatowemu wyrządzoną: 1) naruszenie kolegielnego stósunku między inspektorem powiatowym a miejscowym, 2) niezgodne z prawdą podanie co do lekcyi śpiewu, i 3) niezgodne z prawdą wyrażenie się inspektora powiatowego na konferencyi w Ostrowie.

Obrońca p. Głębocki prosiuje dwa miejsca w tomaczeniu artykułu na język niemiecki, poczem wchodzi na salę inspektor powiatowy dr. Hippaut, 46 lat wieku liczący, ewangelik. Co do punktu pierwszego oświadcza, że dziecku temu brakło jeszcze około jeden rok do lat 14, a król. rejencya upoważniła inspektorów do uwzględniania dzieci przy zwalnianiu ich od szkoły, jeżeli im trzy miesiące nie dostaje do lat 14, następnie rozciągnęła ten czas na sześć miesięcy. W punkcie drugim działał podług rozporządzenia naczelnego prezesa, nakazującego polskie lekcye wysuwać na ostatniej godzinie, ale oprócz tego są w ostatnich tych godzinach inne przedmioty; zaczął ostatnie 10 minut latem przeznaczać na śpiew, ale ta urwa dotyczyła nie tylko polskich lekcyi. Śpiewu każę uczyć w obydwóch językach. — Na konferencyi zaś w Ostrowie kazał się popisować nauczycielowi Ekwowskiemu z Zacharzewa, jako dziełnemu nauczycielowi, który bardzo znaczne rezultaty osiągnął w historii brandenburskiej. Rezultat był bardzo zadowalający, po lekcyi odezwał się, zdaje się świadkowi, nauczyciel Franciszek Szczawiński z Raszkowa, wypatpiwając, aby dzieci to rozumiały co mówią. Wyrazów, zawartych w Dzienniku Poznańskim, nie użył, bo przekonany był, że dzieci były przejęte tą nauką i nauczyciela Ekwowskiego tak rozumnie uczącego kazał nauczycielowi wziąć za wzór, a nie zachęcał do mechanicznej nauki. Odczytane zeznanie komisarycznie wysłuchanego świadka Lucke opiewa, że świadek ten nie czuł się obrażonym tem pominięciem go przez inspektora powiatowego w sprawie wdowy z Miechowa.

Król prokurator Müller zaznacza, że prasa polska ze względów politycznych, językowych i narodowych występuje przeciw dzisiejszemu systemowi, a w dalszym wywodzie podtrzymuje wszystkie trzy punkta oskarżenia, wnosząc o sześć tygodni więzienia ze względu na łagodzące okoliczności, że

redakcyje nie mogą wszystkiego na razie sprawdzić, co im korespondenci nadsyłają, przyjmując do ogłoszenia te artykuły w dobrej wierze. Nado wnosi król. prokurator o ogłoszenie wyroku w Dzienniku Pozn. i w Tygodniku powiatowym odolanowskim; wreszcie żąda zniszczenia wszystkich istniejących egzemplarzy numeru inkryminowanego.

Obrońca, rzecznik pan Głębocki w długim przemówieniu zbija jeden punkt po drugim z oskarżenia. Zaprzecza, aby Dziennik Pozn. zarzucał inspektorowi powiatowemu surowość względem wdowy; takiego wyrażenia wcale pismo to nie użyło, tam jest tylko przebieg rzeczy skrólony. Ze czując się obrażonym inspektor powiatowy nieprawidłowo sobie postąpił, pomijając inspektora lokalnego, to rzecz pewna, ta droga była niewłaściwa, przynajmniej na rzec Lucke i tak też rzecz w Dzienniku Pozn. uchwycił. — Drugi punkt korespondencyi jest prawdziwy, bo faktem jest, jak to dr. Hippaut zeznał, że lekcye polskiego języka są ostatnie na planie, i te to lekcye ucierniały przez urwanie im po 10 minut na śpiew. Król. prokurator twierdzi, że tylko przypadek zdarzył, że polskie lekcye na ostatnie godzinie wysunęły, tymczasem to nie przypadek, to system. Inspektor powiatowy wiedział o tem, że nakazując dla śpiewu urwać po 10 minut z ostatnich lekcyi, urwie je z nauki języka polskiego, i tu się słusznie Dziennik Pozn. o tę krzywdę upomniał, a ma do tego prawo w myśl § 193 kodeksu karnego, broniąc sprawy, do której obrony jako reprezentant części społeczeństwa jest uprawniony, do czego upoważnia go zresztą orzeczenie Najwyższego trybunału z dnia 21 lipca 1872. Tu bowiem nie chodzi o czującą się obrażonym świadka dr. Hippauta, tylko o system bijący nie tylko w prawa przyrodzone części ludności, ale w jej traktatami zagwarantowane prawa językowe, a traktatów tych międzynarodowych przecież nie zniesiono dotychczas.

Praw tych bronić nie tylko ludność, ale i prasa ma obowiązek, aby zwracać uwagę rządu na niedomaganie w instytucjach pojedynczych i na potrzeby poddanych państwa. W praw tych obronie, wyrażonej w tak obiektywnej formie, nie było i nie mogło być obraz, bo podstępny i pismo przez niego redagowane dalekimi są od tego, aby się rzucać na obraz osób, — im chodzi o zasadę, a tej bronią w imieniu ludności swojej.

Pan dr. Hippaut, czując się obrażonym, miał drogę prostszą do celu; mógł sprostowanie nadesłać do pisma, oświadczyć, czy i o ile nie godzi się na wypowiedziane w artykule twierdzenia, charakteryzujące system, a Dziennik Poznański byłby to sprostowanie umieścił. Obrońca wnosi o uwolnienie, a w najgorszym razie o karę pieniężną.

Następnie replikuje król. prokurator, odmawiając prasy prawa do występowania w obronie stronnictw w sposób ubliżający innym stronnictwom. Sprawę, która Dziennik Pozn. w artykule tym poruszył, powinni interesowani byli przedłożyć król. rejencyi, a ta zarządziłaby niedostatkiem, gdyby były. (Abhilfe schaffen.)

Na to odpowiada obrońca, że po smutnych doświadczeniach, jakie w tej dziedzinie zrobili petenci, pozostaje jako jedyna droga — prasa, która też powołana jest do obrony praw obywateli.

Sąd przychylił się do powyższego przytoczonego wniosku król. prokuratora, skazał posiadacza na sześć tygodni więzienia, zawyrokował publikacyją wyroku w wyżej wymienionych pismach i zniszczenie istniejących numerów Dziennika Pozn., zawierających ten artykuł inkryminowany. Audytoryum było przepelnione słuchaczami.

* Wczoraj sprzedano konie zaprzęgowe należące do masy kankurskiej A. Kratochwilla. Parę styryjskich gnajdych koni nabył za 2058 m. właściciel fabryki Milch z Poznania, parę duńskich karych kupił za 1805 marek piwovary braci Hugger, parę siwów frygijskich nabył za 1380 marek rzeźnik Oton Rösche z Poznania, parę styryjskich za 680 marek kupił fabrykanci sprytu bracia Heper, parę kasztanowatych za 410 marek nabył pan Roloff z Kobyłopolu. Szóstęj pary, karę, nie sprzedano jeszcze.

* Pan Julian Chmielewski z Prus Zachodnich złożył dnia 18 bm. w Berlinie egzamin rządowy w inżynierii i budownictwie.

* Z Wągrowca donoszą do tutejszych gazet niemieckich o jakiejś trzynasto-letniej dziewczynie, która w zeszły piątek miała prawdziwą manię powieszania małych dzieci. Robotnica W. idąc na robotę, oddała troje dzieci — jedno swoje, chłopczyka jednorocznego i dwoje obcych, które miała na wychowaniu, pięcioletnią i jednoroczną dziewczynkę — owę dziewczynkę pod opiekę. Ponieważ starsza dziewczynka niejednokrotnie miała tę dziewczynkę oskarżać, przeto z zemsty związała jej najprzód nogi, potem zarzuciła jej sznurek i powiesiła na haku na belce, z którego atoli dziecko to spadło, nie poniosłszy zresztą żadnej większej szkody. Po niej poczęła młoda ta opiekunka wieszać drugie dziewczętko, które także spadło, lecz tak nieszczęśliwie, iż po 2 godzinach zmarło. Chłopczyka również powiesiła, lecz niebawem zdjęła go z haka, tak że dziecko ma tylko znaki odzicięcia pętlicy. Pociągnięta do odpowiedzialności za swoje czyny, oświadczyła, iż nie miała wcale zamiaru dzieci zabić. — Młoda zbrodniarkę aresztowano.

* W Krakowie obradował w poniedziałek komitet wystawy Sobieskiego u inicjatorów tejże wystawy, ks. Zuzanny Czartoryskiej nad sprawą od dwóch lat powziętą szczęśliwie, odroczone na czas jakiś, a teraz znowu powołaną do życia. Po długich i wyczerpujących rozprawach, w których brali udział pp.: Popiel, Łuszczkiewicz, M. Sokołowski, Zoll, Umieński, o przyszłości sprawy wystawowej, uchwaliło jednomyślnie: Urządzenie wystawy historyczno-pamiętkowej z wieku Sobieskiego ma stanowczo przyjąć do skutku, w pamiętną w roku przyszłym 200-tą rocznicę zwycięstwa króla bohatera. Przedmioty historyczno-pamiętkowe, tudzież dzieła sztuki z czasów Sobieskiego i epoki jego, rozsypane w Polsce całej po kościołach, zamkach, pałacach i dworach, gdy podobnego rodzaju zabytki z zagranicy trudne będą do zgromadzenia, za staraniem komitetu przez uproszonych delegatów wyjednać i wyproszone być mają od szczęśliwych posiadaczy tychże zabytków, jako dokumenta, coby dały świadectwo i zmanifestowały wsem wogóle, że w narodzie żyje pamięć wielkiego bohaterskiego zdarzenia. Wystawa tych wszystkich zabytków ma być urządzona w Krakowie w Sukiennicach, a to przez komitet obradujący pod prezydencyją marszałka krajowego, a pod protekcyją gminy miasta Krakowa, w drugim półroczu roku przyszłego. Dzień otwarcia wystawy później oznaczony będzie. Wystawa trwać będzie mniej więcej trzy miesiące. Obecnie zadaniem komitetu ma być najpilniejsze wywiadywanie się o rzeczy i przedmioty pożądane na wystawę, wedle szczegółowych wskazówek opracowanych przez prof. Łuszczkiewicza, a drukiem ogłoszonych przez komitet, z zapewnieniem przesyłania takowych w oznaczonym terminie za pośrednictwem delegatów, których wybór polecono ściślejszemu komitetowi złożonemu z pp. ks. Polkowskiego, M. Sokołowskiego, Zolla i Łuszczkiewicza. Gorące, serdeczne słowo, z jakim w czasie właściwym odezwie się komitet do narodu o poparcie starajęcego w urzędzeniu wystawy, znajdzie, jak się komitet spodziewa,

oddzięk właściwy w sercu każdego Polaka. Te uchwały zapadły na poniedziałkowym posiedzeniu, komitet wystawowy bierze sobie za zadanie wprowadzić w życie i wykonanie, co jedynie przy współdziałaniu ogółu stać się może szczęśliwie z chlubą dla narodu z pożytkiem dla nauki i historii. Nie jako uchwały przyjęte, ale dyskutowane jako sprawy mającej największą łączność z przyszłą wystawą postawione następujące wnioski: Dr. Zoll na posiedzeniu Rady miejskiej miasta Krakowa przypomniał o lokalu na wystawę ofiarowanemu łaskawie przez Radę miejską. Dochód cały z wystawy po potrąceniu kosztów urządzenia tejże w całości ma być przeznaczony na muzeum narodowe. Urządzenie wystawy Sobieskiego i epoki jego w niczem nie przeszkadza innym odpowiednio obmyślanym zadaniom, uczczenia wielkiej pamięci i zaminifestowania wielkiego historycznego zdarzenia okrywającego chlubą Polską całą. Hr. Adam Sierakowski oświadczył się z gotowością przyjęcia obowiązków delegata w Prusach Zachodnich.

*** W Puszczy Białowieskiej** odbyło się w tych dniach polowanie, które trwało dni 10. Ubito kilku żubrów, kilku łosów, dzika ważącego przeszło 800 funtów, nie licząc naturalnie mnóstwa drobniejszej zwierzyny. Skóry najpiękniejszych ubitych okazów przesłano do gabinetów zoologicznych w Petersburgu, Moskwie i Berlinie. Polowania na żubry odbywają się rzadko i to tylko z upoważnienia władzy centralnej w Petersburgu.

*** Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 21 stycznia, św. Agnieszki p. Wschód słońca o godzinie 8. Zachód o godzinie 4 minut 25.

Długość dnia 8 godzin 25 minut.
Wypadki historyczne. 1504 Ogłoszenie statutu Aleksandra. — 1556 Zbór dysydenów w Sycymnie. — 1633 Hold kurfirszta Brandeburskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Błęsiady Literackiej**, pisma literacko-politycznego wyaszł z druku numer 314 i zawiera: Nowy rok pogromca starego (Kompozycja Kasawerogo Pillatego). — Z Warszawy. — Dziwne serce, opowiadanie przez autora Obrazków Śląskich. — Sad Boży, przez Karola Brzozowskiego. — Nie będzie głodu (rysunek A. Scotta). — Chrząst pierwszego króla węgierskiego (obrazk Benczur). — W otwartym polu (rysunek Zanna). — Niedogdy, powieść przez M. Ludolfa. — Listy polityczne. — Kalendarzyk. — Odpowiedź. — Pytania. — Okruszyny. — Ze skarba myśli. — Gazetka. — Ofiary. — Sprawozdanie handlowe. — Rebus. — Dodatek powieściowy zawiera powieść: „Zaraza w Marajili” arkuusz 1.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Sikorski z Królestwa Polskiego, Szlagowski z Szczodrzykowa, Łukomski z Boruszyna, Huebscher z Orzeszkowa, Szymański i Naumberg z Berlina, Busse z Skałowa, Marx z Gajowa, Netzbandt z Forst, Kalisch z Torunia, Duetschke z żoną z Rombezyna, panie Kinowska z Lipinek, Rakitzka z Kutna i Kapuścińska z Włocławka.

W poniedziałek dnia 23 i w wtorek dnia 24 b. m. od godziny 9 sprzeda komornik Otto w lokalu fantowym komorników sądowych bibliotekę i mapy po zmarłym kupcu Adolfin Teitelbaumie oraz rozmaite towary galanterijne.

W Smiglu ma być wybudowana szkoła katolicka. Kosztorys 48,900 mk. Termin 30 stycznia o godzinie 10 w biurze magistratu. Kaucja przed terminem 2000 m. Warunki do przejrzania w magistracie w Smiglu.

Ważne zebrania. Bank Ludowy w Kcyni w hotelu Prusinowskiego dnia 31 stycznia o godzinie 10. — Towarzystwo pożyczkowe w Kórniku na Prowencie dnia 26 b. m. o godzinie 1. — Towarzystwo pożyczkowe w Gostyniu u p.

Wylosowane w dniu 4 października obliagacy pow. s r e d z k i e g o : III emisyja pożyczka na 250,00 tal. resp. 750,000 mk. na podpiasanie akcyi poznańsko-kluczborskiej kolei lit. B. na 500 tal. Nr. 20 i lit. C. na 100 tal. Nr. 26, 29, 30, 59, 76. Zwrocić je należy w zupełnym stanie z kuponami seryi III Nr. 2 do 10 włącznie i talonami dnia 1 kwietnia 1882 r. do kasy powiatowej w Środzie.

Z losowania w dniu 24 września 1872 nie zwrocono jeszcze obliagacy III emisyja lit. C. Nr. 24 na 100 tal. resp. 300 mk. z kuponami seryi II nr. 8 do włącznie i talonem.

W dniu 7 stycznia wylosowano następujące obliagacy powiatu b a b i m o j s k i e g o : Z seryi I (przywilej z dnia 21 marca 1859) 17,775 marek: Lit. A. 2, 6, 53, 88, 105. Lit. B. 119. Lit. C. 179, 182. Lit. E. 383, 388, 404, 430, 450, 473, 485, 510, 525.

Z seryi II (przywilej z dnia 2 września 1864) 6300 marek: Lit. A. 1, 22. Lit. C. 61.

Z seryi III (przywilej z dnia 30 października 1865) 6900 marek: Lit. A. 20. Lit. B. 40, 43. Lit. C. 62, 104, 118.

Z dawniejszych losowań nie nadaslano jeszcze obliagacy seryi I E. 349 i seryi III C. 71, 88.

W niepewności

zapytuję nie jeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze zaufać. Ten lubo ów anonas zaopatruje choremu swemi rozmaraniami; wybiera tedy i najczęściej — źie! Kto takich przykrzych zawodow chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z Riehtar księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel chorych.“ W broszurce tej omówiono są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najnowe i dotychczas nieświadzone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomianiona księgarnia Richtera na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 5 fen. na kartę korespondencyjną. (64)

W drukarni **J. Leitgebra** w Poznaniu do nabycia:
Przemówienie
W. hr. Benzelstjerna-Engeströma
w czasie obelodu 261ej rocznicy
Zgonu Adama Mickiewicza
w sali Bazarowej w Poznaniu
dnia 28 listopada 1881.
w osobnym odbiciu (w See 11 str.)
Cena 50 fen. za egzempl.

ZŁOTA KSIĘGA SZLACHTY POLSKIEJ

przez
Teodora Zychlińskiego
Rocznik IV
ozdobiony portretem Ignacego Prądzyńskiego, z dodaniem ośmiu tablic genealogicznych: królowy Maryi Leszczyńskiej, księżcego domu Ra d z i w i ł i ó w i Skórzkowskich herbu Drogosław.
Cena 10 marek.

Upraszam pana **A. hr. Sosnowskiego** o łaskawe podanie mi w najkrótszym czasie miejsce swego obecnego pobytu, celem porozumienia się w interesie jego osoby dotyczącym.

Tomice p. Stęszewem 19. 1. 82. (152)

Ks. Peinke.

Przesyłam franko pocztą za pobraniem zaliczkę, bezcukłk ważącą blisko 10 funt. z świeżościami (65)

opiekunami śledziami delik. marynowanemi po 3 mk. 50 fen. za bezcukłk i bardzo

delikat. śledzie solone połownu jesiennego 81 r. w beczkach po najmniej 55 szt. po 3 mk.

A. Schroeder,
Croeslin, obwód rej. Stralsundski.

Prawie jeszcze nowe, dobrze budowane

ORGANY,
o 18 głosach, i jedne starsze organy o 6 głosach, są tanio do sprzedania u Braci Waiter w Gubrau.

Sary dnia 22 b. m. o godzinie 4. — Banku Ludowego w Lidzbarku dnia 29 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu p. Mroczewskiego.

(Nadesłano.)

Wielki postęp,

jaki ze strony naukowej zrobiono przez uznanie, że katarowe choroby organów oddechowych, polegające na zapaleniu błon śluzowych, można tak szybko usuwać, jak usunąć się udaje zapalenie za pomocą środka antyinfekcyjnego i antyprzeżykowego znalazły praktyczne zastosowanie przez fizyka katarowe aptek. W. Vossa, o których złożeniu wyborem cały szereg znakomitych lekarzy z uznaniem się wyraził. Usuwają one zwykły katar w przeciągu kilku godzin, łagodzą szybko i w kilku dniach całkiem leczą zakatarzenia piersi, gardła i krtań, wraz z towarzyszącymi objawami jak kaszel, chrypek, wryzut, astmę. Zajmująca broszurę o tym sposobie leczenia napisał dr. med. Wittinger w Frankfurcie n/M. i można ją w niżej podanych aptekach dostać bezpłatnie oraz nabyć pigulek Vossa (pudełko po 1 marce). Ponieważ egzystują już naśladowania, przeto uważać należy, że prawdziwe pigułki katarowe Vossa muszą mieć na blaszanym pudełku orla frankfurckiego z nazwiskiem aptekarza W. Vossa, a na opakowaniu podpis dr. med. Wittingera. Składy prawdziwych pigulek katarowych W. Vossa są w Poznaniu w Czerwonej aptece, dr. Wachsmanna aptece nadwornej, Kirscheina i w aptekach w Odolnowie, Ostrowie, Rawiczu, Międzyzdrojach, Grabowie, Rogoźnie, Stroppen, Zbąszyniu, Kłocku i Margoninie. (103)

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 20 stycznia 1882

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana 46,50 marek, na styczeń 46,50, luty 46,50, marzec 47, kwiecień-maj 47,90, czerwiec 49, lipiec 49,80, sierpień —, w miejscu bez beczki 45,50.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 20 stycznia 1882.	TOWAR		
	piękny	średni	pośled.
Pszonica 100 kilogr.	22 20	21 40	20 40
Zyto	17 30	17 —	16 80
Jęczmień	15 30	14 70	14 20
Owies	15 20	14 70	14 —
Groch wrzący	18 —	17 80	17 50
Groch na parzę	16 —	15 50	15 —
Kartofle	3 60	3 40	3 20
Wyka	15 —	14 70	14 —
Żubin żółty	14 20	13 80	13 20
Żubin niebieski	13 20	12 80	12 50
Rzepak zimowy	— —	— —	— —
Rzepak zimowy	— —	— —	— —

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 20 stycznia. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe poz. 100,50. 5% powiatowe obliagacy 105,—, 4 1/2% powiatowe obliagacy —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rent. 100,70. Kwiecień, Potocki Sp. (Bank różnicowy) 82,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 57,—, Poznanski bank prowincjonalny 122,—, 4% pożyczka państw. 100 80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3 1/2% obli. dług państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 35,75. Marchijsk.-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 105,50. Starogardzko-pozn. k. z. 102,—, Austr. noty bankowe 171,—, Polskie likw. listy 56,25, Rosyjskie bankowe noty 210,80 marek.

Bydgoszcz 19 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszonica potw., jasno-ciemna 200—212 pl., ciemniejsza i szklista 215—224 poślednia —, plac.
Zyto niez., w miejscu krajowe piękne 164—167 pl., poślednie —, plac.
Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 plac., wielki i drobny 145—150 plac.
Owies w miejscu 145—155 pl.
Groch wrzący 170—190, na paszę 145—155.
Okowita za 100 litr. a 100%, 44,50—45 pl.

Wrocław 19 stycznia 1882.

Konieczyna do siewu czerwona niez., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—35, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—54, biała niez., poślednia 30—36, średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.
Zyto (za 2000 funt.) potw., wypow. —, centn. Cena wypowiedziana —, żąd. i pl., styczeń 168,—, żąd., styczeń-luty 168 żąd., kwiecień-maj 167,—, plc., —, żąd., maj-czerwiec 167,80 żąd., czerwiec-lipiec 166,50 plc., 167 żąd.
Pszonica, Wyp. —, centn. na styczeń 216 żąd.
Owies. Wypow. —, centn. na styczeń 143,—, żąd., na kwiecień-maj 143 żąd., —, plc., maj-czerwiec 144,—, żąd., czerwiec-lipiec 146,—, plc.
Rzepak. Wyp. —, ctr., styczeń 270 żąd., 268 pl.
Olj rzepakowy niez., wypow. —, centn. w miejscu 58,—, żąd., —, plc., styczeń 56,50 żąd., 56,—, pl., styczeń-luty 56,—, żąd., —, pl., kwiecień-maj 56,—, żąd., —, pl., maj-czerwiec —,—, żąd.
Okowita bez in., wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, styczeń 46,—, plc., styczeń-luty 46,—, placono, luty-marzec 46,50 żąd., marzec-kwiecień 47,50, kwiecień-maj 48,50 plc., maj-czerwiec 49,—, żądano, czerwiec-lipiec 49,50 żądano, lipiec-sierpień 50,—, żąd., —,—, plc.

Cena wypowiedziana na 20 stycznia: żyto 168,—, mrk., pszenica 216,—, m., owies 143,—, mrk., rzepak 270 mrk., olj rzepakowy 56,50, okowita 46,—, mrk.

Ceny targowe z dnia 19 stycznia 1882.

Postanowienia deputacyi targowej	Za 100 kilogramów		
	ciężki	średni	lekki tow.
Pszonica biała	22 20 22	21 70 21	20 20 50 19 30
„ żółta	21 80 21	20 21 30 21	— 20 30 19 20
Zyto	17 20 16	16 70 16	16 40 16 20 16 90
Jęczmień	16 20 15 30	14 70 14 30	13 70 13 10
Owies	14 90 14	14 10 13 70	13 20 12 90
Groch	18 50 18	— 17 50 16	— 15 —

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzepak 100 kilogr.	26 30	25 30	23 50
Rzepak zimowy	24 80	23 80	22 20
Rzepak letowy	23 30	22 80	21 40
Siemię lniane śląsk.	25 —	24 —	21 —
„ do galic.	28 —	22 —	19 50
Siemię konopiane	19 50	18 50	— —

Konieczyna do siewu staby obrót, czerwona stale za 50 kilogr. 40—43—43—54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyżj.

Makuchy rzepakowe stalej za 50 kil. 7,70—7,90—8 m. obec 7,30—7,60 m.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 9,4—9,60 m, obec 8,30—9,00 mrk.

Żubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12,20—12,80—14,50 m. nieb. 11,30—12,40 13,80 mrk.
Tymotka potw. za 50 kilogr. 30—31—33

Berlin, 19 stycznia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—238 według jakości; na miesiąc bieżący placono —,—; na styczeń-luty placono —,— na kwiecień-maj placono 225,5—226; na maj-czerwiec placono 226,—, na czerwiec-lipiec placono 226,5, na lipiec-sierpień placono 218,—; na wrzesień-październik plac. 214,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— marek za 1000 kil. Cena przeciętna —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 174—183 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 177,25—178,0; na styczeń-luty 176,—, żądano —,—; na kwiecień-maj placono 169,75—170; na maj-czerwiec placono 167,75—168; na czerwiec-lipiec plac. 165,75—166. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 177,5 mk. Cena przeciętna —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego, ziarn a żąd. 130—200 według jakości.
Kukurydza w miejscu żąd. 150—152 według jakości, Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145—173 według jakości, w miesiącu bież. plac. —,—, żąd. —,—; na kwiecień-maj placono 145,—; na maj-czerwiec placono 145,75—146—145,75; na czerwiec-lipiec plc. 146,75. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypowiedziana —,—. Cena przeciętna —,— mk.
Olj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki placono —,— mrk., w miejscu z beczka plac. —,— m., za miesiąc bieżący placono 56,2; na styczeń-luty placono 56,2; na luty-marzec plac. 56,2; na kwiecień-maj plc. 57—56,5—56,5; na maj-czerwiec plc. 57,1—56,6. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przeciętna —,—.
Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki 47,7—47,6 placono, w miejscu z beczką placono —,— mrk., na miesiąc bieżący placono 48,3; na styczeń-luty placono 48,3; na luty-marzec placono 50—49,7 do 49,8; na maj-czerwiec placono 50,0—49,8; na czerwiec-lipiec placono 51,—; na lipiec-sierpień placono 52—51,8—51,9; na sierpień-wrzesień plac. 52,5; na wrzesień plac. 52,9. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przeciętna —,— tark.

Szezoeln, 19 stycznia. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica stalej, za 1000 kilogr. w miejscu za żółta krajowa 209—222, wilgotna —,— mrk., biała 210—224 mrk., na kwiecień-maj plac. 226—226,5 mrk., na maj-czerwiec plac. 226—226,5 mrk.

Zyto stalej, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 166 do 172 mrk., poślednie —,— m., na styczeń pl. 171,0, żąd. —,— mrk., na styczeń-luty placono —,— mrk., żądano —,— mrk., na kwiecień-maj plac. 167—167,5 mrk., na maj-czerwiec plac. 165,5 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. 164, plc. 163,5 mrk.

Owies niez., za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 140—149 marek, rosyj. —,— mrk., szwedki —,— m.
Jęczmień niez., za 1000 kil. w miejscu do browaru 152—158 mrk., piękny —,— mrk., średni —,— mrk., na paszę 128—138 m.

Olj rzepakowy niez., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,0 marek, na na styczeń żąd. 55,— mrk., na styczeń-luty żąd. 55,— mrk., na kwiecień-maj żąd. 56,5, plac. —,— mrk.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki plac. 46,4 mrk., w miejscu z beczką plac. —,— mrk., na styczeń plac. i żąd. 47,2 mrk., na styczeń-luty plc. —,— mrk., na kwiecień-maj plc. i żądano 49,2 mrk., na maj-czerwiec plc. i żąd. 49,8 mrk., na czerwiec-lipiec placono i żąd. 50,7 mrk.

Telegram giełdowy „Kurjera Poznańskiego.“

Berlin, 20 stycznia 1882.	Kursa końcowe. 19 stycznia
Pszenica spok.	
kwiecień-maj	225,50
czerwiec-lipiec	226,—
Zyto spok.	
styczeń	178,—
kwiecień-maj	170,25
maj-czerwiec	168,—
Olj rzep. słabiej	
styczeń	56,10
kwiecień-maj	56,40
Okowita spok.	
w miejscu	47,50
styczeń	48,30
kwiec.-maj	49,70
maj-czerwiec	49,90
czerwiec-lipiec	50,90
Owies	
kwiecień-maj	145,25
Wypow.-zyta wsp.	200,—
Wypow.-okow.kw.	2000,0

Szezoeln, dnia 20 stycznia 1882	(Kursa końc.)
Pszenica stale	
kwiecień-maj	226,50
maj-czerwiec	226,50
Zyto stale	
kwiecień-maj	168,—
maj-czerwiec	166,—
Rzepak	
kwiecień-maj	270,—

PACZKI

trzy razy dziennie świeże

12 sztuk za 50 fen. nadziewane z malinową marmuladą,
12 sztuk za 1 markę nadziewane z malinową marmuladą, (48)
12 sztuk za 1,50 mrk. nadziewane apykozową marmuladą i konfiturami (sztuka 15 fen.)

Petit Four i Frou Frou

poleca
A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, czekolady i cukrów
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

OSOBA

przywoita, z dobrej rodziny, skromnych wymagań, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1go kwietnia za gospodynią do księżki, lub innej samotnej osoby. Adres: franco N. W. P. Murowana Goślina poste restante. (148)

Młoda Angielka

jest zaraz lub później do umieszczenia do towarzystwa starszych panienek na 300 marek pensyi. (144)

R. M. Koczkowski
Teatralna ul. 5.

Muzykalna bona, Niemka, mogąca się szcziem zająć lub gosp. oraz etew gosp. biegly w piśmie polskim i niem. rachunkowości, obeznany już z gosp. są natchm. do umieszczenia. Bliż. wiad. użdzieli Kones. Biuro F. Skoblińskiego, Poznań, Strzelecka ul. 28b. (147)

Poplińskiego Historia Powszechna

3 spore tomy w See
których cena wynosiła dotąd 12 marek niżylam na
sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytno jako też Tom III Dzieje nowoczesno można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie

wyszły świeżo:

Fabijani ks. Misyja apostołska. Część druga, w której się przekładają nauki z przykazań Boskich o powinnościach życia chrześciańskiego. Cena 3 marki.

Paleczny ks. Czytania świąteczne dla ludu. Cena 1 marka.

Waszkiewicz ks. Nauki dla ludu o dzieje przykazań Boskich. Cena 2 marki.

Nadesłający w liście do księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie znaczkami pocztowymi pruskimi i frankozłoty na te trzy dzieła na raz otrzyma je odwrotną pocztą franko. Żądający jednego z tych dzieł raczą na przesyłkę dołączyć 30 fenygów. na 2 dzieła 40 fenygów. (63)

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całokrywym udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak mrowane jako też drewniane przerabia i oddziera stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w sprostych stanach znajdują, nadaje się przez moczenie balzamentem pierwotną trwałość